

JOANNA TEKIELI

PEŁNA EMOCJI OPOWIEŚĆ O SILE PRZEBACZENIA

WYZWANIA DĘBOWEGO UROCZYSKA



FILIA

JOANNA TEKIELI

WYZWANIA
DĘBOWEGO
UROCZYSKA

FILIA

Mamie i Joli

Zagmatwana ścieżyna w konary i chwasty.
Biorę oddechem leśny zapach cienia.
W dobrej pustce od nowa męcząco,
lęk i tamte wspomnienia.

Coraz bliżej polana.
Ktoś melodię napina w długą srebrną nić
i wysnuta piosenka ze skrzypiec
nieznajoma a znajoma brzmi.
(...)

WISŁAWA SZYMBORSKA, *Janko Muzykant – Pamięci poległego* (1945)

ROZDZIAŁ 1



Dębowe Uroczysko już dawno pogrążone było we śnie, kiedy stary ford minął drogowskaz z nazwą miejscowości. Z perspektywy ulicy miasteczko nie prezentowało się zbyt atrakcyjnie: domki rozrzucone po obu stronach dwupasmówki, w oddali większe osiedle i budynek szkoły oraz nieduży kościół. Dopiero gdyby ktoś w świetle dnia stanął na wzniesieniu i popatrzył z góry, zobaczyłby gęste lasy i bujną zieleń, gdzieniegdzie poprzątkaną srebrnymi nitkami strumyków i szarymi oczkami małych bagien i bajorek oraz piaszczystymi ścieżkami.

– Już prawie jesteśmy – skomentował kierujący formą Eryk, szczypty, niebieskooki czterdziestolatek o niemal zupełnie białych włosach. Towarzysząca mu kobieta, Nina, uśmiechnęła się i kiwnęła głową.

Nina i Eryk wjechali na drogę prowadzącą do willi na polanie i oboje jednocześnie pomyśleli o tym, że zbliżają

się do domu. Żadne z nich tego nie powiedziało, ale wypełnił ich spokój i poczucie dobrze wykonanego zadania. Ta wyprawa na grób Michała kosztowała ich dużo sił, ale wracali zadowoleni i pełni nadziei, że teraz już Nina zdoła uporać się ze swymi demonami, które ją nękały.

„Zasłużyła na spokój” – pomyślał Eryk, patrząc na jej dłonie, które tak bardzo drżały w chwili, gdy wyruszali rano i nie byli pewni, jak potoczy się ta wyprawa. Teraz Nina trzymała ręce na kolanach i wydawała się odprężona, choć Eryk doskonale wiedział, że kłębią się w niej emocje, ponieważ sam czuł podobnie.

Zanim dotarli do pensjonatu, marzec zdążył im zaprezentować swoje najbardziej kapryśne oblicze, bo gdy mijali sklep, lało jak z cebra, po minucie deszcz zmienił się w opady śniegu, a kiedy wjechali na podjazd, opady ustały, a zza chmur wyłonił się księżyc, spowijając wszystko srebrną poświatą.

– W samą porę, żeby nie zniszczyć nam fryzur – stwierdził Eryk, odrzucając do tyłu włosy.

– Mojej byle deszcz czy śnieg nie zaszkodzi – odpowiedziała Nina i zmierzwiła swoją krótką czuprynę. Kiedy jeszcze służyła w armii, ścinała się na zapałkę, choć nie było to wymagane, i teraz też nie wyobrażała sobie siebie z długimi włosami, jednak pozwoliła im urosnąć na tyle, by zasłaniały kark.

Uśmiechnęli się do siebie i oboje pomyśleli o tym, jak

wiele przeżyli w ciągu tych zaledwie kilku miesięcy, odkąd przyjechali do Dębowego Uroczyska, i jak wiele osiągnęli. On szukał tylko spokojnego miejsca, żeby wreszcie dokończyć habilitację, a znalazł bezpieczną przystań, akceptację i dom, w którym poczuł się potrzebny i wartościowy, i zaczął odbudowywać ego zmiążdżone przez byłą żonę.

„W ciągu tych kilku miesięcy zmienił się mój sposób patrzenia na świat i samego siebie” – pomyślał.

Ale i tak było to niewiele w porównaniu z tym, co stało się udziałem Niny... To właśnie tutaj, siedząc przy ognisku w grupie kobiet dotkniętych przemocą, po raz pierwszy opowiedziała o swoich traumatycznych przeżyciach z misji wojskowej, podczas której zginął jej narzeczony. Tutaj również, zmobilizowana przez otaczających ją ludzi, podjęła terapię, żeby pozbyć się ataków paniki, jakie od tamtego czasu ją nękały. Wcześniej sądziła, że gdy odejdzie z armii i zmieni środowisko, trauma sama zniknie, więc ruszyła w drogę, by znaleźć swoje nowe miejsce w świecie. Nie spodziewała się, że odnajdzie je w tym małym miasteczku, w domu na polanie należącym do pary najcudowniejszych młodych ludzi, jakich kiedykolwiek spotkała.

– Alina i Przemek mają w sobie światło, którym mogliby rozjaśnić cały świat – mówił o nich Eryk, i to była prawda.

To światło przygasło na pewien czas, gdy Alina poroniła, ale wróciło, wraz z nadzieją, że jeszcze doczekają się wymarzonego dziecka.

„Oby tak było” – pomyślała Nina, idąc za Erykiem do domu. Zanim dotarli do schodów na taras, otworzyły się drzwi i wybiegła z nich Alina, śliczna blondynka w niebieskiej sukience, po czym uściskała oboje, jakby nie widzieli się od kilku dni, a przecież jedli razem śniadanie tego ranka.

– Dobrze was widzieć z powrotem – powiedziała, trzymając ręce Niny w swoich dłoniach i patrząc jej w oczy. – Cieszę się, Ninuś...

Wiedziała, że wizyta na cmentarzu przyniosła o wiele więcej, niż oczekiwali, bo Eryk, który odwiózł Ninę i czekał na nią, aż załatwi swoje sprawy, zadzwonił i zdał Alinie szczegółową relację.

– Jeszcze nie śpisz? Jest prawie północ! – zauważyła Nina.

– Właściwie to śpię. Tylko czekałam na was!

– No to chodź, lunatyczko! – Eryk pociągnął ją za rękę.

Weszli do domu i Alina zaproponowała im kolację, ale żadne z nich nie było głodne. Nina jadła wcześniej w towarzystwie przyjaciół, a Eryk kupił sobie zapiekankę na stacji benzynowej. Teraz jedyne, o czym marzyli, to był sen, więc napili się tylko wspólnie wody.

– Dobranoc, kochani! – zawołała Alina i pierwsza pobiegła na górę, gdzie smacznie spał jej mąż.

– Dobranoc.

Nina szła przodem i kiedy znalazła się przed drzwiami swojej sypialni, zatrzymała się i odwróciła w stronę Eryka,

którego pokój znajdował się piętro wyżej. On także się zatrzymał, widząc powagę, jaka malowała się na jej twarzy. Nina popatrzyła mu w oczy i przez chwilę stali tak, nieruchomo, bo nie bardzo wiedziała, jak wyrazić to, co czuła. Wreszcie odchrząknęła i powiedziała cicho:

– Wiem, że dziękuję to w tym przypadku o wiele za mało, ale...

– Wystarczy w zupełności – odpowiedział z uśmiechem.

– A więc dziękuję – szepnęła i oczy jej błysnęły od łez, które z trudem powstrzymywała. Eryk miał ochotę podejść i ją przytulić, ale zanim się na to zdecydował, ona rzuciła mu zmęczony uśmiech i zniknęła w swoim pokoju.

Mężczyzna westchnął, przez chwilę patrzył na drzwi, które się za nią zamknęły, a potem poszedł na górę i położył się do łóżka, zmęczony emocjami tego dnia, bo teraz dopiero napięcie opadło i poczuł obezwładniające wyczerpanie. Zawiózł Ninę na cmentarz, bo przez ataki paniki nie ufała sobie jako kierowcy, a on i Alina nie zgodzili się, by jechała sama pekaesem.

– Odwiozę cię, gdzie trzeba, i zaczekam, ile będzie trzeba – zadeklarował, gdy wspomniała o swoich planach.

Przeklinał później w duchu swoją propozycję, że będzie jej towarzyszył, bo zrobił to odruchowo, nie myśląc o tym, jakie pociąga to za sobą obowiązki i konsekwencje.

„Powinienem był zostawić to Darii” – myślał, nim wyjechali, i wyobrażał sobie, jak będzie wyglądać ta wyprawa.

„To ona powinna pojechać z Niną, bo na pewno będzie wiedziała, co powiedzieć i co robić w razie kryzysu”.

Jednak nie wyraził swych wątpliwości głośno, bo jednocześnie czuł dumę, że kobieta mu zaufała, że wybrała go na swojego towarzysza podróży. Przez całą drogę bał się, że jego pasażerka dostanie ataku paniki, z którym nie dadzą sobie rady, albo że wizyta na cmentarzu zupełnie ją załamie. Przed tą podróżą odbył kilka rozmów z Darią, terapeutką Niny, i wysłuchał mnóstwa rad, ale zdawał sobie sprawę z tego, że czym innym jest rozmowa w spokojnych warunkach, a czym innym – konieczność działania w stresie i martwił się, że sobie nie poradzi, że nie zdoła wesprzeć kobiety. A jednak, mimo tych wszystkich wątpliwości i zmartwień, zawiózł Ninę na cmentarz i przywiózł z powrotem, całą i zdrową, więc czuł ulgę i dumę, że podołał zadaniu.

„Mam nadzieję, że teraz demony Niny odejdą w cień” – pomyślał, zanim zasnął.

ROZDZIAŁ 2



W tym samym czasie Nina przewracała się z boku na bok, analizując to, co się wydarzyło. Choć była to druga rocznica śmierci Michała, ona po raz pierwszy odwiedziła jego grób. Zgodziła się, by Eryk jej towarzyszył, i choć udawała, że robi to niechętnie, tak naprawdę była mu wdzięczna, bo obawiała się tej samotnej podróży, a raczej tego, czy jej psychika podoła temu wyzwaniu. Nie była na pogrzebie Michała, bo leżała wówczas w szpitalu, a później nie miała odwagi, gdyż bała się, że kiedy zobaczy wyryte w marmurze jego imię i nazwisko, opatrzone datą śmierci, rozpadnie się na kawałki... Nie rozpadła się, a przy tym spotkała na cmentarzu przyjaciół z oddziału, którzy także chcieli uczcić pamięć kolegi w rocznicę jego śmierci. I dopiero tam, nad grobem, nareszcie szczerze porozmawiali i wyjaśnili sobie nieporozumienia, które ich podzieliły.

„Nie do wiary, że wszyscy tak się zaplątaliśmy w poczuciu winy” – pomyślała.

Przez cały ten czas Nina obwiniała siebie o śmierć Michała, bo zawahała się, kiedy zostali zaatakowani, w wyniku czego strzelił do niego snajper. Przez te dwie sekundy zawahania straciła nie tylko najbliższego jej człowieka, ale i mężczyznę, z którym planowała ślub. Sądziła, że jej przyjaciele myślą dokładnie to samo i nie potrafią jej wybaczyć tego błędu, czemu zresztą ani trochę się nie dziwiła, bo sama sobie również nie umiała wybaczyć. A tymczasem, jak się okazało, każde z nich miało poczucie winy i wyrzucało sobie jakiś błąd, który w ich mniemaniu przyczynił się do śmierci jej narzeczonego. Kiedy wreszcie porozmawiali, Nina poczuła, jakby ktoś zdjął z jej ramion niewyobrażalny ciężar.

– Jak dobrze się stało, że odważyłam się na tę wyprawę – powiedziała do siebie.

Jadąc na cmentarz, oczekiwała, że zamknie pewien rozdział swego życia i pogodzi się ze stratą, która wciąż wywoływała ból. Dostała jednak znacznie więcej, bo nie tylko zmierzyła się z widokiem grobu Michała, ale na dodatek odzyskała przyjaciół, którzy przez wiele lat byli dla niej jak rodzina. Spotkanie z nimi i spóźniona stypa, na którą wspólnie się wybrali, nie sprawiło, że przestała się obwiniać, jednak fakt, że oni czują się współwinni, przyniósł jej wytchnienie. Nareszcie mogła spojrzeć współtowarzy-

szom walki w oczy i nie widziała w nich potępienia, tylko współczucie i zrozumienie.

„Teraz już wszystko będzie dobrze” – pomyślała, zanim wreszcie zapadła w sen, jednak jej umysł nie uwierzył w to zakłęcie.

We śnie zobaczyła bowiem chłopaka, którego zastrzeliła podczas misji. Widziała go jak przez mgłę, bo spowijały go białe firany, a potem nagle wyłonił się z nich tuż przed nią. Miał anielskie skrzydła i unosił się nad ziemią, a po jego pięknej twarzy płynęły krwawe łzy, które spadały prosto na głowę Niny. Po chwili zmieniły się w gęsty strumień, który zalał ją całą i dostał się do jej gardła, odcinając dopływ powietrza. Nina zerwała się i usiadła na łóżku, próbując złapać oddech. Serce trzepotało się w jej piersi, ręce drżały, a krtań zdawała się zaciskać. Chwyciła się za gardło, próbowała wstać, jednak miała wrażenie, że pokój zaczął wirować, a ściany kurczyć się i zbliżać do siebie, jakby zamierzały ją zmiażdżyć.

„Oddychaj” – nakazała sobie w myślach kobieta, ale odczucie, że się dusi, nie mijało. Coraz bardziej spanikowana, wbiła paznokcie w udo i zadrapała się aż do krwi. Patrzyła na czerwoną kreskę na własnej skórze, która otwierała się jak upiorny uśmiech, i zadrapała raz jeszcze zranione miejsce. Pod wpływem tego bólu udało jej się złapać oddech i przez chwilę siedziała, dysząc ciężko, jak po stoczonej bitwie. „Oddychaj” – powtórzyła i położyła się z powrotem.

Splotła dłonie na brzuchu i skupiła się na oddechu, który powoli się wyrównywał. Ogarnęła ją bezdenna rozpacz.

– To się nigdy nie skończy – szepnęła.

Po uldze i radości z odbytej podróży i spotkania z przyjaciółmi nie został już żaden ślad. Leżała, patrząc w sufit i starając się nie zasnąć, w obawie, że koszmar wróci, a wraz z nim kolejny atak, przed którym znów trudno jej będzie się obronić... W pewnym momencie Ninę zmorzył jednak sen i tym razem przyniósł ukojenie, bo był w nim Michał, który unosił się ponad Niną i obsypywał ją kwiatami. Te kwiaty ją otaczały, wirowały wokół niej, czuła ich upojny zapach i delikatny dotyk płatków na swojej skórze. Patrzyła na Michała, który uśmiechał się do niej, i wyciągała do niego ręce, ale pokręcił głową i pozostał poza jej zasięgiem, a potem sam zmienił się w płatki kwiatów i opadł na nią barwnymi płatkami. Gdy się zbudziła, w pokoju było zupełnie ciemno, a ona miała wrażenie, że czuje zapach róż i konwalii.

„Miła odmiana” – pomyślała i otarła łzy, które napłynęły jej do oczu.

ROZDZIAŁ 3



Nina zaświeciła nocną lampkę i spojrzała na zegarek: była czwarta. Wiedziała, że już nie zaśnie, zresztą pragnęła zachować jak najdłużej wspomnienie tych ulotnych obrazów, które zesłał jej sen, więc wstała z łóżka, otworzyła szafę, weszła na taboret i z górnej półki zdjęła album ze zdjęciami. Nie przeglądała go od dawna, bo nie czuła się na siłach, teraz jednak miała wrażenie, że te fotografie ją przywołują, że obejrzenie ich będzie formą terapii. Przerzucała powoli kolejne strony, zatrzymując się nad każdym obrazem z przeszłości, wspominając zatrzymane w kadrze momenty. To była kronika jej relacji z Michałem, ich wspólnych podróży, zabaw, wakacji, miłości... Na ostatniej stronie zobaczyła zbliżenie własnej dłoni. Na serdecznym palcu błyszczał pierścionek zaręczynowy, który kilka minut wcześniej nałożył jej Michał. Nie nosiła go od czasu, gdy jej narzeczony zginął, bo uznała, że nie ma do tego prawa.



CZY MIESZKAŃCOM I GOŚCIOM DĘBOWEGO UROCZYSKA UDA SIĘ POKONAĆ WYZWANIA, KTÓRE STAWIA PRZED NIMI LOS?

Dębowe Uroczysko to małe miasteczko, w którym czas płynie wolno i niewiele się dzieje. W tym roku jednak położoną na jego obrzeżach willę na polanie czeka prawdziwa rewolucja. Przygotowane przez Ninę wyzwania przyciągną wielu gości, w tym pewnego celebrytę, który zapewni im świetną reklamę. Czy przystojny influencer sprawi, że serce Niny mocniej zabije? I kim będą nowi lokatorzy, którzy przyczynią się do tego, że życie mieszkańców willi na polanie nabierze mocniejszych barw?



FILIA

cena 47,90 zł

Klub książki

**ONA
CZYTA**

Facebook.com/ONACZYTA

ISBN 978-83-8357-486-8



9 788383 574868